

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy

SEDNO

Myślenice luty 2017 numer 2 (111) ISSN 1899 - 1831 sedno.myslenice.org.pl

CZTERY SZTABY

myślenicki sztab WOŚP w obiektywie

patrz str. 10

KTO I ILE PŁACI ZA ŚMIECI?
MIAŁO BYĆ TANIEJ, A JEST DROŻEJ

czytaj str.5



DOŁĄCZ DO NAS NA
facebooku

www.facebook.com/gazetasedno



NASZA PRZYSZŁOŚĆ
TO PRACA
Z UZDOLNIONĄ
MŁODZIEŻĄ

rozmowa z trenerem siatkarzy
SMS Dalin Myślenice

PAWŁEM WOJTANEM

czytaj str. 8,9

ZEBRALIŚMY DO TEJ PORY
KWOTĘ 1,1 MILIONA ZŁOTYCH!

rozmowa z szefową
myślenickiego sztabu WOŚP

ANNA NODZYŃSKĄ - PAPIERZ

str. 2,3

foto: maciej hołuj

DRODZY CZYTELNICY

Po raz 25, zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Grała także w czterech miejscach na terenie powiatu myślenickiego, w: Myślenicach, Krzywaczce, Sulkowicach i Lubniu. Zagrała tak, że nie musimy się wstydić. Zebrane pieniądze (prawie 200 tysięcy złotych!) zasilily konto WOŚP. Myślenickim sztabem, nie po raz pierwszy zresztą, dyrygowała Anna Nodzyńska - Papierz. Poprosiliśmy „dyrygentkę” o kilka słów związanych z istnieniem myślenickiego sztabu, jego historią i teraźniejszością. Efekty naszej rozmowy z Anną Nodzyńską - Papierz znajdziecie Państwo obok (fotoreportaż z akcji WOŚP na stronie 10).

Historię myślenickiej siatkówki męskiej pisze od sześciu lat grupka zapaleńców ze swoim trenerem Pawłem Wojtanem na czele. Pomysł istnienia męskiej drużyny siatkarskiej w strukturach SMS Dalin Myślenice oparty został na istniejącej w latach osiemdziesiątych drużynie grającej w barwach KS Dalin Myślenice. Reaktywacja zespołu przyniosła przez sześć lat owoce w postaci kilku utalentowanych zawodników, którzy stoją dzisiaj przed wspaniałą karierą. O nich i o innych problemach męskiej siatkówki w Myślenicach rozmawiamy na stronach 8 i 9 z trenerem Pawłem Wojtanem.

W jednym z poprzednich numerów Sedna porównywaaliśmy ceny za wodę i ścieki, w tym numerze poddajemy porównaniom ceny za odbiór śmieci komunalnych. Kto ile płaci? Dlaczego skoro miało być taniej, jest co raz drożej? Czytajcie, proszę, na stronie 5. Mamy ostatnio do czynienia z wysypem imprez o charakterze charytatywnym. Nic tylko się cieszyć, że są, jest to bowiem dowód na to, że wciąż istnieją wokół nas ludzie, którzy bezinteresownie i z oddaniem przesłużą za pomocą, kiedy potrzebuje jej inny, bezsilny w swoich możliwościach człowiek. O dwóch takich imprezach: w Tokarni i w Dobczycach możecie Państwo przeczytać wewnątrz numeru. Czytajcie nas, zaglądajcie na facebooka i na naszą stronę internetową. Do przeczytania za namiądc.

Redakcja

DOŁĄCZ DO NAS NA facebooku
www.facebook.com/gazetasedno

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy
SEDNO ISSN 1899-1831
rok założenia 2007
Redaktor Naczelny: **MACIEJ HOŁUJ**, zespół redakcyjny: **MAŁEK STOSZEK, ANTONINA SIEBERTA, RAFAŁ ZALUBOWSKI**, wydawca: **USŁUGI KSIĘGOWE, DORADZTWO PODATKOWE MAŁEK WCIŚLO**, 32-400 Myślenice, ulica Kazimierza Wielkiego 57, adres redakcji: **32-400 MYŚLENICE, UL. 3-GO MAJA 1 A**, kontakt: **sedno@myślenice.info.pl**, druk: **GRAFIPACK MYŚLENICE (www.garipack.pl)**, nakład **2000** egzemplarzy, strona internetowa: **sedno.myślenice.org.pl**, oddano do druku **6 lutego 2017 roku**. Redakcja nie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń.

Od osiemnastu lat myślenicki sztab WOŚP kierowany jest przez rodzinę Papierzów. Po Zbigniewie stery sztabu przejęła w swoje ręce jego żona Anna Nodzyńska - Papierz. Tak jest od kilku lat. Zapytaliśmy Panią Anię o to, jakie były początki WOŚP-u w Myślenicach, jak się rozwijała współpraca z Jurkiem Owsakiem i jak wygląda ona dzisiaj.

SEDNO: MYŚLENICKI SZTAB WOŚP DZIAŁA OD KILKUNASTU LAT. JAK DOSZŁO DO TEGO, ŻE TO AKURAT PAŃSTWO, PANI, PANI MAŻ ORAZ RODZINA, KIERUJECIE NIM, ORGANIZUJECIE JEGO DZIAŁALNOŚĆ?

ANNA NODZYŃSKA PAPIERZ: Pierwszy raz decyzję o utworzeniu sztabu WOŚP podjęliśmy po 7 finale w 1999 roku. Bardzo podobała nam się spontaniczność i autentyczność akcji, oraz już widoczne jej efekty. Wcześniej w Myślenicach pojawiali się wolontariusze WOŚP, ale współpracowali ze sztabem w Krakowie, co było dość kłopotliwe. W tamtych latach, kiedy finały WOŚP nabrały rozmachu, tu i tam miejscowe władze, lub różne organizacje, próbowały wykorzystać atmosferę dobroczynności i życzliwości budowaną przez Jurka Owsiaaka dzięki transmisji TVP i organizowały swoje lokalne zbiórki. Choć intencje mieli zwykle szlachetne, było to jednak działanie nieuczciwe, a na ulicy pojawiali się obok siebie wolontariusze WOŚP i inni, tak jakby akcje charytatywne ze sobą konkurowały. Nie ominęło to niestety również Myślenic. Od kiedy działa nasz sztab jest z tym spokój, podobnie jak w całym kraju.

Sztab w Myślenicach zarejestrowany został ...?

... jesienią 1999 roku. Sztab miał swoją siedzibę w naszym biurze przy ul. Niepodległości. W niedzielę 9 stycznia 2000 wyszło na ulice Myślenic, Dobczyc i okolicznych miejscowości stu wolontariuszy z kolorowymi puszkami i czerwonymi serduszkami. Efekty zbiórki przerosły wszelkie oczekiwania, a panujący entuzjazm, zaangażowanie i radość uczestników akcji spowodowały, że nasz sztab pracuje od tamtego czasu co rok. W tym roku osiągnął pełnoletniość - kwestowaliśmy w Myślenicach osiemnasty raz. Przy okazji dziękuję Zbyszko-wi, Ali, Oli i Wojtkowi, Alinie Malinowskiej, Marii i Markowi Szafrancom, ich synom, Krzyszkowi, Grześkowi i Wojtkowi, ich dziewczynom i obecnie żonom, którzy od samego początku współpracują z nami przy organizacji Finałów. Dziękuję wszystkim, którzy co roku przychodzą i pracują w sztabie przez cały dzień, mimo, że jest to niedziela. Serdecznie dziękuję współpracującym z nami nauczycielom, wszystkim osobom organizującym imprezy towarzyszące, których bezinteresowny udział jest nie do przecenienia. Nie byłabym w stanie wymienić wszystkich! Jednak kiermasz ciasteczek, który od wielu lat urząda z uczniami i ich rodzicami Pani Monika Moryc w Szkole Podstawowej nr 2, ze względu na wyprodukowanie i sprzedanie tak dużych ilości i to jakich (!) ilości, wymaga szczególnego wyróżnienia. W tym roku hitem były „owsiaki czekoladowe”. Dziękuję wszystkim, którzy karmią i poją naszych wolontariuszy: cukierni Pana Jana Dziadkowską, właścicielom hurtowni Familia, właścicielom Pizzerii Legendario i Toscana.

Gdyby przyszło Pani porównać początki WOŚP w Myślenicach ze stanem dzisiejszym czy różnice są duże, jeśli tak na czym polegają?

Zasady zbiórki i funkcjonowania sztabu, które opracowaliśmy na początku, pozostały w swoich założeniach niezmienne. Trzy pierwsze finały organizowaliśmy w siedzibie naszego biura i galerii ATRIUM, ale młodzież chętnie do pracy w wolontariacie przybywała i musieliśmy zmienić lokal na większy. Od lat w dniu Finału, dzięki gościnności Pana Burmistrza, pracujemy w rynku w siedzibie informacji turystycznej. Bywało, że organizowaliśmy na Rynku scenę i koncerty, robiliśmy wspólne zdjęcia. Zawsze obowiązkowo wieczorem odbywał się pokaz ogni sztucznych. Obecnie imprezy towarzyszące zbiorce nastawione są na stworzenie możliwości atrakcyjnego spędzania czasu mieszkańcom i gościom naszego miasta. Przez wiele lat organizacyjnie przed finalem konieczny był wyjazd do Warszawy do siedziby fundacji WOŚP. Jeździły tam nasze córki z koleżankami, przywoząc w plecakach identyfikatory, plomby na puszki, cały zakres rozdawanych przez wolontariuszy serduszek oraz inne materiały i dokumenty. Wracały pełne wspaniałych wrażeń, opowieściom nie było końca. Obecnie większość spraw załatwiamy drogą elektroniczną i pocztą kurierską, przez co troszkę tych bezpośrednich i emocjonalnie bardzo ciepłych kontaktów ubyło.

Czy w oparciu o wieloletnie doświadczenie w organizowaniu sztabu WOŚP może Pani określić hojność naszego, myślenickiego społeczeństwa. Słowem czy myśleniczanie odnoszą się pozytywnie do idei WOŚP? Czy ich hojność rośnie z biegiem lat czy może utrzymuje się na tym samym poziomie? A może maleje?

Hojność Myśleniczan i mieszkańców tych wszystkich miejscowości na terenie naszego powiatu, w których prowadzimy kwestę jest wyjątkowa. Zbierana kwota rośnie z roku na rok. Nie dotyczy to tylko WOŚP, ale wszystkich organizacji i akcji charytatywnych: Caritasu, Szlachetnej Paczki, zbiorów organizowanych na doraźną pomoc dla chorych, np. Ksawerego z Bysiny, czy na ratowanie zabytkowych nagrobków na cmentarz. Każda akcja jest potrzebna i dla każdej jest miejsce bo potrzeby są ogromne. Każda akcja jest też inna i nie ma pomiędzy nimi żadnej konkurencji. Każda jest też skrupulatnie kontrolowana przez powołane do tego instytucje państwowe.

Proszę zdradzić nam ile wysiłku logistycznego wymaga zorganizowanie akcji i prowadzenie sztabu WOŚP w Myślenicach. Kiedy rozpoczynacie Państwo przygotowania i na czym one polegają, o czym musicie pamiętać, na co zwracać szczególną uwagę?

Przygotowania rozpoczynamy w październiku, chociaż pierwszy przeznomi wolontariusze zgłaszają się nawet pod koniec wakacji, aby mieć pewność że nie zabraknie dla nich identyfikatorów. Koniec listopada i grudnia to czas intensywnej pracy przy naborze wolontariuszy, składaniu puszek, organizowaniu



foto: maciej hołuj

biura sztabu etc. Współpracujemy z tymi samymi szkołami i organizacjami, więc jest łatwiej, ale co roku też ktoś nowy przybywa, co wymaga większej z naszej strony pomocy, aby organizacyjnie wszystko dopiąć i dotrzymać wymaganych przez Fundację terminów. W tym roku zgłosiły się szkoły z Lipnika i Trzebuni. Również trzon naszych sponsorów finansujących pokaz ogni sztucznych, paczki dla wolontariuszy, ciepłą herbatę, zapewniających ochronę i bezpieczeństwo zbiórki jest od lat niezmienny. Bardzo nas cieszy to, że myślenicki WOŚP jednocy ludzi o różnych poglądach, zamożnych i mniej zamożnych, młodych i starszych, całe rodziny: dzieci rodziców i dziadków, urzędników, przedsiębiorców i nas zwykłych obywateli. W czasie przygotowań i w dzień Finału, czujemy że jesteśmy prawdziwą, radosną, wielką, polską rodziną, którą łączy bezinteresowne poczucie odpowiedzialności za Polskę, taki zwykły codzienny patriotyzm. Imprezy towarzyszące, jak pokazy Motorsportu, MKM-u czy koncerty, organizują sami zainteresowani, starając się o wszystkie wymagane prawem zezwolenia i uzgodnienia. Jeżeli chcą prowadzić w czasie imprezy kwestę, muszą to uzgodnić z nami i tak jak wszyscy uzyskać identyfikatory wolontariusza. Inaczej zbiórka byłaby nielegalna i naruszałaby zasady WOŚP. Po Finale trzeba posprzątać lokal, oddać pożyczony sprzęt, napisać sprawozdanie dla Fundacji, wypełnić rozliczenia dla wolontariuszy i podziękowania dla osób pracujących w sztabie i naszych sponsorów i choć czasami przysłówowo nosem wodzi się ze zmęczenia, znaleźć również czas dla ... dziennikarzy. A w tym czasie jeszcze nie zaniedbać z kretelem pracy zawodowej. **Czy myślenickie instytucje, organizacje i stowarzyszenia są Wam pomocne? Na kogo możecie dzisiaj, a na kogo mogliście w przeszłości najbardziej liczyć?**

Nie mieliśmy i nie mamy żadnych problemów z urzędami, instytucjami i organizacjami. Wręcz przeciwnie, możemy mówić tylko o jak najlepszej współpracy. Jeżeli nawet w tym roku można było obserwować tu i tam próbę budowania niechęci do WOŚP, co skutkowało m.in. odmową transmisji Finału przez drugi program TVP i praktycznie ograniczeniem relacji w telewizji publicznej, z tej ogólnopolskiej przecięt zbiórki, w którą zaangażowanych jest czynnie kilkaset tysięcy Polaków, podobno tylko do 16 sekund przez cały dzień, to w Myślenicach nie dało się to w żaden sposób odczuć. Transmisję z Finału zorganizowała komercyjna TVN, pewnie na tym jeszcze nieźle zarabiając, dzięki poszerzonemu blokom reklamowym. Z ogromną radością przyjęliśmy oświadczenie ks. Mariana Subocza Dyrektora Caritas Polska, w którym czytamy: „Każdy kto działa na rzecz bliźniego jest godny szacunku. Caritas Polska nie podejmuje żadnych działań przeciwko Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy, nie konkuruje z nią, ani nie szuka porównań. Ilość problemów społecznych i osób potrzebujących zainteresowania i wsparcia w Polsce jest ogromna. Jest tu miejsce dla każdego, kto angażuje się w pomoc dla bliźniego. Apeliujemy o szacunek, wsparcie i przestrzeń do działania dla wszystkich ludzi i organizacji dobrej woli oraz o zaprzestanie podziałów i konfrontacji. Prosząc o szacunek i pokój, postanowiliśmy przekazać na aukcję XXV Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy lampę oliwną w kształcie gołębia pokoju, wykonaną przez chrześcijan z Bliiskiego Wschodu.” Ks. Subocz osobście wręczył dar Jurkowi Owsiakowi odwiedzając siedzibę WOŚP. Dar Caritasu nazwany „Lampką Pokoju” znalazł nabywcę za 9900 zł.

Czy posiada Pani wiedzę na temat tego jak WOŚP „wraca” do My-

ANNA NODZYŃSKA - PAPIERZ:

rozmawiał maciej hołuj

ZEBRALIŚMY DO TEJ PORY KWOTĘ 1,1 MILIONA ZŁOTYCH!

ślenie? Chodzi nam o to czy i jaki sprzęt zakupiony ze środków pozyskanych z WOŚP trafił do myślenickiego szpitala? Są ludzie, którzy podważają ideę zbiórki, twierdząc, że Myślenice nie korzystają z jej dobrodziejstw.

W czasie dotychczasowych zbiorów, nie licząc tegorocznej, zebraliśmy ponad 1,1 mln złotych. Dyrektor myślenickiego szpitala p. Adam Styczeń powiedział, że wartość sprzętu otrzymanego od WOŚP szacuje na 700 tys. złotych, a to nie wszystko, ponieważ ma obiecany już kolejny kosztowny aparat diagnostyczny. Jeżeli się nie mylę, to sprzęt otrzymali również, strażacy, Pogotowie Ratunkowe i Służba Maltańska. Trzeba też pamiętać, że WOŚP wyposaża szpitale i kliniki krakowskie, gdzie kierowane są najcięższe przypadki chorych z Myślenic. Cieszymy się również z tego, że część zebranych w Myślenicach pieniędzy w ramach społecznej solidarności, pomaga wyposażać szpitale w uboższych rejonach Polski. Należy też pamiętać, że WOŚP nie tylko kupuje sprzęt, ale prowadzi akcje finansowane ze zbiorów np. naukę udzielania pierwszej pomocy. Przynajmniej kilka szkół w Myślenicach zorganizowało takie darmowe szkolenia. W niektórych mediach pojawiają się zarzuty co do niegospodarności i złodziejstwa, które ponoć panują w WOŚP. Kolportowane są różne rodzaje informacji, zesławienia, analizy itp, które mają to udowodnić. Po tylu latach, nie mam już ochoty tym się zajmować. Zatwardziałych przeciwników i tak nie prze-

konam. Ci którzy chcą, bez trudu znajdą w Internecie materiały, które czarno na białym pokazują, że zarzucający Orkiestrze małwersacje, po prostu beczelnie kłamią. Przypominam również, że Fundacja co roku podlega kontroli i składa sprawozdanie finansowe, które jest wielokrotnie kontrolowane i dostępne publicznie na jej stronie internetowej. Żal tylko, że podziały wywołują wyniszczającą agresję. Przypomniał mi się reportaż w telewizji sprzed kilkunastu dni. Pokazywano oddział geriatryczny wyposażony przez WOŚP w nowoczesne łóżka. Starsza pani prezentując swoje nowe łóżko wychwalała Jurka Owsiaaka, a zza kamery dobiegalo: „Jakby tak nie kradli to by mogli kupić o wiele więcej tego sprzętu. Złodzieje”. Tak mówiła inna pani leżąc na swoim nowym łóżku, darze od WOŚP. Kiedyś może bym się i rozplakała, dzisiaj po prostu wiem, że dla WOŚP będę robiła nadal, to co robię, bo to jest dobra robota, która służy ludziom i nie potrzebuje żadnej zmiany.

Kiedy udało się myślenickiemu sztabowi zebrać największą kwotę pieniędzy i jaka to była kwota?

Największa kwota zebrana została podczas ostatniej zbiórki 25. Finału 15 stycznia br. i wyniosła 124 300 zł. Jest to wciąż kwota orientacyjna, którą zweryfikuje bank przeliczający zebrane przez nas pieniądze. Doliczona będzie jeszcze wartość walut obcych, jakie były w puszkach. Zapewne kilkuletniej przygodzie z WOŚP towarzyszyły różne sytuacje i „sceny rodzajowe”. Czy może Pani przypomnieć jakąś anegdotę lub historię „nie z tej ziemi” towarzyszącą myślenickiej akcji, taką która utkwiła Pani najbardziej w pamięci, a która oddawałaby nastrój i atmosferę towarzyszącą zbiorce na rzecz WOŚP? Najwięcej było scen i opowieści wzruszających, chwytających za serce świadectw dobroczynności i empatii. WOŚP wydawała w tym roku książkę, w której na prawie sześćdziesiąt stronach zamieszczono autentyczne maile i listy od ludzi, którzy doznali dobrodziejstwa dzięki sprzętowi ze znacznym czerwonym serduszką. Jest to prawdziwa skarbnica ludzkich emocji, wzruszeń i słów ogromnej, trudnej do wypowiedzenia wdzięczności. Takiej „babie” jak ja, ciężko to przeglądać bez chusteczki. Było też mnóstwo wydarzeń wesółych. Nie sposób je wszystkie wymienić, wiele załat czas. Ale zawsze będę pamiętała bankowy konwój, który przyjeżdżał kiedyś po pieniądze. Pancerny furgon, konwojenci w czarnych kombinizonach, w kamizelkach kuloodpornych, hełmach, pod bronią i to nie byle jaką, bo z pistoletami maszynowymi i wszystko to, łącznie z samochodem, nasi wolontariusze okleili orkiestrowymi czerwonymi serduszkami. Brakowało tylko kwiatów w lufach karabinów. Kiedyś do sztabu wparowało dwóch młodych ludzi niosąc nad głowami wielkie kartony z ciastkami. Na nasze zdziwione spojrzenia powiedzieli tyl-

ko: „To od dziadka” i zaraz ich wymiotło. Do dzisiaj nie wiemy kim był ów tajemniczy dziadek. A ciastka były pyszne. Przez kilka lat otrzymywaliśmy od malej Róży z Wiśniowej torby pełne drobnych, groszowych monet. Było tego tyle, że zanim, dzięki sponzorowi, nabyliśmy maszynę do liczenia bilonu, przeliczanie daru Róży angażowało cztery osoby na co najmniej godzinę.

Czy zdarzały się także incydenty? Jeśli tak, który utkwił Pani w pamięci?

Hojność Myśleniczan i mieszkańców tych wszystkich miejscowości na terenie naszego powiatu w których prowadzimy kwestę jest wyjątkowa. Zbierana kwota rośnie z roku na rok. Nie dotyczy to tylko WOŚP, ale wszystkich organizacji i akcji charytatywnych: Caritasu, Szlachetnej Paczki, zbiorów organizowanych na doraźną pomoc dla chorych, np. Ksawerego z Bysiny, czy na ratowanie zabytkowych nagrobków na cmentarzu - ANNA NODZYŃSKA - PAPIERZ

W Myślenicach jest bardzo spokojnie, wręcz przyjaźnie i z roku na rok coraz lepiej. W przeszłości zdarzały się sporadycznie drobne incydenty, wynikające bardziej z rozdrowienia ideologicznego, które niektórzy odczuwali na widok oklejonych serduszkami rozbawionych wolontariuszy, niż ze złej woli. Było, minęło. Nie ma o czym pamiętać.

Jakie atrakcje przygotował w tym roku sztab WOŚP w Myślenicach, ilu pracowało dla niego wolontar-

riusz, na co zbierano pieniądze i jak udało się zrealizować „plan działania”?

W tym roku kwestowało 151 wolontariuszy. W SP 2 przeprowadzono kiermasz ciasteczek i słodkości, na rynku odbyły się przejażdżki samochodów zabytkowych, które zorganizował Motorsport Myślenice, odbyła się prezentacja samochodów terenowych, działał grill kielbasiany. Na dolnym jazie także jeździli samochody terenowe i działał grill tyle, że w ramach Myślenickiego Klubu Motorowego, „Pod parasolkami”, w myślenickim pubie zagrały zespoły: Killsorrow, HellHaven oraz Ostatni w Raju, w samym sztabie przeprowadzono licytację gadżetów zaś o 20 do nieba powędrowało światelko.

Czy tegoroczna zbiórka przebiegła spokojnie? Bardzo spokojnie.

Proszę o kilka słów podsumowania tegorocznej edycji.

Trudno było sobie wymarzyć lepszy scenariusz całości tegorocznego finału. Pogoda dobra, ludzie przyjaźni, imprezy towarzyszące udane, zbiórka gigantyczna. Serdeczne podziękowania dla sponsorów (podaję ich w kolejności alfabetycznej): Agencja Pro-Art S.C. Pokazy pirotechniczne - sztuczne ognie, Agro Bud - Centrum Usług Motoryzacyjnych, ATRIUM Biuro Projektów, Bank PEKAO od-

dział w Myślenicach, Biuro Archon, Cukiernia Dziadkowiec, Delikatesy Kurdesz, Drukarnia Grafipack Myślenice, Euro - Group s.c. Zbigniew Wilk, Bożena Hebda, Robert Wilk, Głogoczów, F.H.U. Familia, II Camino Restauracja, Jan - Centrum Handlowe „STARA CEGIELNIA”, Komenda Powiatowa Policji w Myślenicach, Klub Motorsport Myślenice, Salon Samochodowy MARIMEX, Myślenicki Klub Motorowy MKM, Ochotnicza Straż Pożarna Myślenice Śródmieście, Omega - Zakład Wodno-Kana-

lizacyjny, Państwowa Komenda Straży Pożarnej w Myślenicach, Pizzeria Legendario, Pod Parasolkami, Stacje paliw LAMPA, Straż Miejska Myślenice, Toscana Ristorante, Urząd Miasta i Gminy Myślenice, Władzes - Władysław Hodurek Auto-Hol, Zakład Sieci Sanitarnych - Zbigniew Kutryba, Zespół Hellen, Zespół Killsorrow, Zespół Ostatni W Raju. Patronat medialny sprawowały: Miasto Info, Myślenice iTV Telewizja Powiatowa i Gazeta Myślenicka.

WALKI O CENY WODY CIĄG DALSZY

KONFERENCJAMI PRASOWYMI LATOŚ OBRODZIŁO.

Pierwszą w swoim gabinecie zwołał burmistrz Myśleniec w asyście prezesa MZWik. Panowie zaprezentowali przybyłym dziennikarzom anonimową ulotkę (notabene podpisaną z imienia i nazwiska, zatem jaki to anonim?), która pojawiła się w mieście, a która (ich zdaniem) nie zgodnie z prawdą przedstawia problem obowiązujących cen wody i ścieków na terenie gminy Myślenice oraz ubytków tej pierwszej w sieci.

Burmistrz niczym mantrę powtarzał informację, że w tym roku gmina nie podnosi cen wody i ścieków, jakby było to w kontekście dotychczas obowiązujących cen wielkie błogosławieństwo dla myśleniczian, prezes natomiast udawał, że ceny za wodę są w Myślenicach jednymi z najmniejszych w Małopolsce. Mówił również, że 32-procentowy ubytek wody z sieci to nie jest wynik kompromitujący i że szukanie jego powodów jest nieopłacalne ekonomicznie, podkreślił także, że nawet gdyby go ustalono jego koszty i tak poniosłby statystyczny mieszkaniec gminy (nie wytłumaczył dlaczego, skoro to przecież nie ów mieszkaniec doprowadził do strat wody). Dodał, że dzisiaj nikt już nie oblicza sieciowych ubytków wody w procentach stosując w zamian inną, bardziej skomplikowaną metodę, co i tak nie przeszkodziło mu w tym, że w tabelce obrazującej statystyki MZWik sporządzonej na wniosek radnych Rady Miejskiej z klubu PiS sam zastosował wskaźnik procentowy. Prezes myślenickich MZWik skrytykował także sposób naliczania strat przez radnych miejskich z klubu PiS, autorów wspomnianej już wcześniej ulotki, którzy twierdzą, że ubytki poniesione na skutek „wsiąkania” wody to grubo ponad trzy i pół miliona złotych. Różnice co do wielkości strat wyrażanych w złotych polskich pomiędzy wersją prezesa, a wersją radnych biorą się ze sposobu ich obliczania. Otóż prezes twierdzi, że prawie milion metrów sześciennych wody, które znikają nie wiedzieć gdzie i dlaczego pomnożyć należy przez kwotę 25 groszy (tyle bowiem wynosi koszt wyprodukowania jednego metra sześciennego wody przez MZWik). Radni natomiast, głównie zaś Robert Pitala i Mateusz Suder twierdzą, że ów milion mnożyć należy przez kwotę 3,99 zł, a więc taką, jaką za metr sześcienny płać mieszkańcy gminy. - *To woda, która wycieka już z sieci, a więc została do niej wprowadzona, nie można zatem mówić, że jest to woda po 25 groszy za metr, poza tym zastanówmy się ile MZWik mogłoby zarobić na tej wodzie, gdyby nie wyciekała* - tłumaczył radny podczas konferencji prasowej, która zwołana została i odbyła się w gabinecie posła na Sejm RP Jarosława Szlachetki jako pewnego rodzaju riposta na konferencję z udziałem burmistrza i prezesa MZWIK. - *Skoro wyprodukowanie jednego metra sześciennego wody kosztuje MZWik tylko 25 groszy, dlaczego sprzedaje ludziom tę wodę tak drogo?* - pytał radny.

Wróćmy jeszcze na moment do sprawy 32-procentowego wycieku wody. Otóż prezes Urbański twierdzi, że nie jest to wyciek zatruwający, bowiem raport NIK-u mówi o wyciekach od 10 do 70 procent. Tymczasem podczas konferencji odbywającej się w biurze poselskim Mateusz Suder powołyując się na wyniki badań przeprowadzonych przez specjalistów Akademii Rolniczej w Krakowie przekonywał, że wyciek, który nie powinien wzbudzać wątpliwości to wyciek nie większy, niż 12 procent, każdy większy natomiast, to już „czerwona lampka” paląca się jako ostrzeżenie, które powinno dać dużo do myślenia. Obie konferencje prasowe zarejestrowane zostały okiem obiektywu kamery iTV Myślenickiej Telewizji Powiatowej, można zatem prześledzić ich przebieg na stronie internetowej i wyciągnąć z nich konstruktywne wnioski.

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)

(RED)



Litografia - technika graficzna zaliczana do druku płaskiego, gdzie rysunek przeznaczony do powielania wykonuje się na kamieniu litograficznym przy pomocy kredki lub tuszu litograficznego, także odbitki wykonane tą techniką. **Akwaforta, kwasoryt** (wl. acquaforite – mocna woda czyli kwas azotowy) – technika graficzna wkleśta, także odbitka otrzymana tą techniką. Technika akwaforty polega na wykonaniu metalowej formy drukowej z rysunkiem uzyskanym za pomocą trawienia kwasem. **Akwatinta** - odmiana techniki druku wkleśłego zbliżona do akwaforty, polega na pokryciu płyty metalowej sproszkowaną kolefonią lub pyłem asfaltowym, naniesieniu obrazu poprzez zasłonięcie wybranych fragmentów powierzchni metalu werniksem, a następnie trawieniu odsłoniętego metalu kwasem azotowym. **Drzeworytem** nazywa się również odbitkę uzyskaną tą techniką. W technice tej używana jest deska, na którą nanosi się rysunek, a następnie przy pomocy specjalnych narzędzi wycina się tło, które na odbicie będzie białe.

WSPANIAŁA WYSTAWA, KTÓRĄ MOŻNA OGŁA- DAĆ JESZCZE PRZEZ DWA TY- GODNIE URACZYŁ MIŁOŚNI- KÓW GRAFIKI MYŚLENICKI OŚRODEK KULTURY I SPORTU PREZENTUJĄC PRACE TRZECH ZNAKOMITYCH ARTYSTÓW XX WIEKU: PABLA PICASSA, SALVA- DORA DALIEGO I JOANA MIRO. Takie wystawy nie zdarzają się często, choć Picasso i Miro gościli już w Myślenicach za sprawą Muzeum Regionalnego „Dom Grecki”. Takie wystawy to prawdziwe pereły w działalności wystawienniczej i trudno nie docenić wysiłku oraz inicjatywy kierownictwa MOKiS w sprowadzeniu dzieł wybit-

SEDNO
patronuje

GRAFICZNE RARYTASY POD DACHEM MOKiS

nych artystów do Myślenic. - *Żadna z tych prac nie powtarza się za pracami pokazywanymi przed laty w „Domu Greckim”* - usłyszeliśmy z ust Natalii Nowackiej odpowiedzialnej w MOKiS za sprawy związane z polityką wystawienniczą, osoby która dokonała wyboru dzieł na myślenicką wystawę. - *Dzieła pochodzą z kolekcji Krystyny i Michela Meyerów. Dotarły do nas, do Myślenic w formie dość „niecodziennej” w zwykłej teczce, musieliśmy sami oprawić je w ramy i passe partout.* Kilkanaście prac to grafiki. Wyko-

nane techniką litografii, drzeworytu, akwaforty i akwatiny. Stojąc vis a vis dzieł tak znakomitych artystów trudno oprzeć się ich magii, ich kolorom, ich formie. Ponieważ wystawa czynna będzie w holu MOKiS do 21 lutego jest szansa dla tych, którzy tej magii jeszcze nie doświadczyli, aby mogli jej zasmakować. Wystawa „Picasso, Dali, Miro” jest jednym z punktów programu: „Wielokulturowy styceń w MOKiS”. Ekspozycja współfinansowana jest ze środków pochodzących z budżetu Urzędu Miasta i Gminy Myślenice.



PABLO RUIZ PICASSO - właściwie **Pablo Diego José Francisco de Paula Juan Nepomuceno María de los Remedios Cipriano de la Santísima Trinidad Ruiz y Picasso (1881 - 1973)** – hiszpański malarz, rzeźbiarz, grafik oraz ceramik, uznawany za jednego z najwybitniejszych artystów XX wieku. Był współtwórcą kubizmu, nowatorskiego kierunku w malarstwie światowym.



SALVADOR DALÍ - właściwie: **Salvador Domènech Felip Jacint Dali i Domènech, marqués de Dalí de Púbol (1904 - 1989)** – kataloński malarz, jeden z najbardziej znanych na świecie surrealistów. Jest jednym z bardziej rozpoznawalnych artystów XX wieku. Postrzegany był jako skrajny ekscentryk, wymyślił własną metodę surrealistyczną zwaną „paranoicznym krytycznym”.



JOAN MIRÓ I FERRÀ (1893 - 1983) – kataloński malarz, rzeźbiarz i ceramik. Jego dzieła interpretuje się jako przynależące do surrealizmu, jako wyraz powrotu do dzieciństwa i jako „piaskownicy dla podświadomości”. Na styl Miró składają się żywe kolory połączone z uproszczonymi formami, kojarzącymi się z rysunkami małego dziecka.

reklama

market

sklep on-line

butiki

facebook.com /MarketJan

Centrum Zakupowe
Dobczyce Myślenice Wadowice
www.market-jan.pl

Jan

udane zakupy!

CERTUS
CENTRUM MEDYCZNE

KOLONOSKOPIA
WZĘSNE WYKRYWANIE
RAKA JELITA GRUBEGO

BEZPŁATNE BADANIE
dla osób 55 - 64 lata
(program finansowany przez Ministerstwo Zdrowia)

www.cmcertus.pl
tel. 12 272 56 70
ul. Drogowców 5, Myślenice

CERTUS
CENTRUM MEDYCZNE

MAMMOGRAFIA
„PROFILAKTYKA RAKA PIERSI”

Program kierowany jest do kobiet w wieku od 50 do 69 lat (program finansowany przez NFZ).

www.cmcertus.pl
tel. 12 272 56 70
ul. Drogowców 5, Myślenice

CERTUS
CENTRUM MEDYCZNE

MEDYCYNĄ PRACY
BADANIA
KIEROWCÓW

www.cmcertus.pl
tel. 12 272 56 70
ul. Drogowców 5, Myślenice



CUKIERNIA JANA DZIADKOWCA
najstarsza w Myślenicach
zaprasza w swoje progi
(ulica Niepodległości 6)
codziennie od 8 do 18



foto: agnieszka turkja

PANI BARBARA JAK DZIEDZICTWO NARODOWE

URODZONA W MYŚLENICACH, A MIESZKAJĄCA OD PONAD 20 LAT WE FRANCUSKIM CANNES BARBARA HELENA TESSE DOZNAŁA ZASZCZYTU UMIESZCZENIA SWOJEGO NAZWISKA I NOTY BIOGRAFICZNEJ W WIELKIEJ ENCYKLOPEDII POLONII ŚWIATA. Jak czytamy we wstępie do dzieła: *Autorzy Encyklopedii podjęli się badań zmierzających do rekonstrukcji oraz monograficznego opisu osiągnięć Polonii i Polaków w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Kanadzie, Ameryce Południowej, Europie Wschodniej i Zachodniej, Afryce, Australii oraz w Azji w okresie od II wojny światowej do czasów współczesnych.* Przy nazwisku Barbary Tesse oraz nocie biograficznej związanej z Jej osobą zamieszczono pięć fotografii. Trzy z nich prezentują samą bohaterkę w różnym okresie czasu, dwie natomiast strony tytułowe napisanych przez nią książek. Sama nota biograficzna przypomina największe dokonania i sukcesy z życia aktorki, modelki, piosenkarki, pisarki i archiwistki. Barbara Tesse jest córką Tadeusza Rykały, legionisty, uczestnika dwóch wojen światowych. Od 1956 roku uczęszczała na lekcje tańca do samego profesora Mariana Wieczystego, lekcje śpiewu pobierała u Celiny Kreyczy. Związała się z zespołem „Gitary Hawajskie” koncertując z nim m.in. w: Czechosłowacji, NRD, RFN, Jugosławii i Finlandii. W 1968 roku wyjechała do Paryża, gdzie występowała w kabarecie „Tsarevitch”. Jest autorką kilku książek, m.in. „Idę do miłości” (2001) oraz „Cuda miłości” (2012). Jest także autorką wystawy „Myśleniczan portret własny w starej fotografii” i książki o tym samym tytule oraz laureatką takich odznaczeń jak: Dyplom i Medal Akademii Polonijnej w Częstochowie, Medalu Zasłużony Działacz Kultury, Srebrnego Medalu Opiekun Miejsce Pamięci Narodowej, Medalu Komisji Edukacji Narodowej. Jest członkiem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Barbara Tesse zorganizowała kilka wystaw starych fotografii w Myślenicach i w Krakowie, wystawę własnych fotografii w Cannes, promowała swoje książki w Myślenicach, Londynie i we Francji, działa literacko w Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Ponad 20 lat Barbara Tesse mieszka w Cannes, skąd często przyjeżdża do rodzinnych Myślenic. O umieszczeniu swojego nazwiska na stronach Wielkiej Encyklopedii Polonii Świata sama laureatka mówi tak: *Doceniono moją twórczość na Zachodzie i uhonorowano ją, a przy tym moją osobę, jako dziedzictwo narodowe. Mój życiorys ukształtowała patriotyczna postawa mojego ojca śp. Tadeusza Rykały. Nieraz los był dla mnie mało łaskawy, ale zawsze stawiałam na nogi. Zostawiam po sobie część mego życia, którego nie zmarnowałam. Cieszę się życiem, moim synem, dwoma wnukami i trzema prawnukami.* (MH)

(MH)

(RED)

reklama

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
515-10-10-13

SKUP SAMOCHODÓW ZA GOTÓWKĘ
ZAŚWIADCZENIA DO WYREJESTROWANIA

SPRZEDAŻ UŻYWANYCH CZĘŚCI SAMOCHODOWYCH

www.demot.pl

GRZBEK
RESTAURACJA
WESEŁA PRZYJĘCIA
STRÓŻA 389

TEL. 12 373 30 13 / 609 560 265
www.restauracja-grzybek.com

MASZ DLA NAS CIEKAWĄ INFORMACJĘ?
zadzwoń - (501059719)
lub mailuj - sednomyslenice@interia.pl

LKS RESPEKT MYŚLENICE GRAJĄCY
WII LIDZE PIŁKI NOŻNEJ KOBIET

OGŁASZA NABÓR DZIEWCZĄT ROCZNIK 2004 I MŁODSZE
TWORZYM GRUPĘ MŁODZICZEK I ORLICZEK

oferujemy:
kompleksowe treningi, zajęcia pod okiem doświadczonych trenerów
intensywną pracę nad techniką i taktyką na każdą zawodniczkę czeka niespodzianka

zapisz się
na grupę
pokaż
moją
miłość
kobiecie

Szczegółowe informacje pod nr. 665 740 800, 607 862 514
TRENINGI WYKONANE W GOSPODARSTWIE WIELKOPOLSKIM

jak zostać członkiem IGZM



Izba Gospodarcza Ziemi Myślenickiej
32-400 Myślenice, Osieczański 106
tel. 12 312-733-10
e-mail: biuro@izgm.pl
strona internetowa - www.izgm.pl

Izba Gospodarcza Ziemi Myślenickiej zaprasza w swoje szeregi

Członkiem Izby może zostać każdy Przedsiębiorca, który złoży osobiście lub mailowo, wypełnioną deklarację przystąpienia do IGZM. Formularz deklaracji można pobrać w biurze lub ze strony Izby. Z członkostwem wiąże się też statutowy obowiązek opłacania miesięcznej składki członkowskiej, której wysokość jest uzależniona od ilości zatrudnianych pracowników. Uważamy, iż Przedsiębiorcy powinni łączyć się i wspólnie działać wykorzystując dotychczas zdobyte doświadczenie i wiedzę. Tylko razem możemy stać się silni i zauważalni. Zapraszamy do współpracy.

foto: maciej hołuj



Ma olbrzymie doświadczenie i od sześciu lat prowadzi męską drużynę siatkówki w Dalinie Myślenice (obecnie w SMS Dalin Myślenice). Sam kiedyś grał w siatkówkę, teraz uczy tego innych. Paweł Wojtan, jedna z ikon myślenickiej siatkówki w rozmowie z dziennikarzem „Sedna” mówi o aktualnych problemach nurtujących siatkarzy oraz wspomina, stare, dobre lata, kiedy siatkarki Dalinu występowały w najmocniejszej, polskiej lidze (LSK).

SEDNO: WIELU KIBICÓW SIATKÓWKI W MYŚLENICACH PAMIĘTA PANA JAKO TRENERA DRUŻYNY ŻEŃSKIEJ, ALE OD SZEŚCIU LAT TRENUJE PAN ZESPÓŁ MĘSKI?

PAWEŁ WOJTAN: Tak, to prawda. Sześć lat temu powróciliśmy w klubie do siatkówki męskiej i to ja objąłem funkcję trenera tej drużyny. W chwili obecnej mam pod opieką dwa zespoły: kadetów i zespół rywalizujący w szeregach III ligi.

Od kogo wypłynęła inicjatywa powrotu do siatkówki męskiej w Myślenicach?

Od Krzysztofa Murzyna, dzisiaj prezesa klubu – Stowarzyszenia Miłośników Siatkówki Dalin Myślenice, kiedyś prezesa sekcji siatkówki w Dalinie Myślenice. **Zna Pan genezę tej inicjatywy?**

Prezes Murzyn podjął swoją decyzję z uwagi na liczne zapytania i zainteresowanie piłką siatkową mężczyzn. Pojawili się wiele wniosków o przywrócenie męskiej siatkówki w Myślenicach. Na pierwszy oficjalny trening zgłosiło się około czterdziestu chętnych.

Czy istniała wcześniej w Myślenicach drużyna siatkarska mężczyzn?

Oczywiście. Sam grałem w tej drużynie przez długi okres czasu.

Jakie były to lata?

Początek lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. W 1986 roku objąłem funkcję grającego trenera.

Na jakiej pozycji Pan grał?

Na pozycji rozgrywającego.

Czy organizacja nowej drużyny męskiej po tylu latach przerwy była zadaniem trudnym?

Chętnych do gry nie brakowało. Początki były jednak trudne. Osoby, które chciały trenować, a potem grać w nowej drużynie prezentowały bardzo różnicowany poziom technicznego zaawansowania. Pojawili się sporo uzdolnionej młodzieży. Trzeba było trochę czasu na to, aby to wszystko poukładać, dotrzeć. Od początku istniały dwie drużyny: jedną, młodszą prowadził Jurek Bicz, drugą - starszą ja. Z grupy prowadzonej przez Jurka po latach pracy wyszło kilka siatkarskich perełek.

Jak długo budował Pan drużynę, która gra dzisiaj w III lidze?

Przez cztery lata. Musieliśmy zaczynać wszystko od początku. Od podstaw

PAWEŁ WOJTAN:

NASZA PRZYSZŁOŚĆ TO PRACA Z UZDOLNIONĄ MŁODZIEŻĄ

maciej hołuj

uczyliśmy techniki gry i taktyki, tłumaczyliśmy jak wygląda ustawienie zawodników na parkiecie oraz to, który jaką ma na nim pełnić rolę. Najtrudniej było znaleźć rozgrywającego. Każdy młody siatkarz chce grać dynamicznie, atakować. Rozgrywający musi być bardzo cierpliwy w treningach, musi posiadać predyspozycje i tak zwaną iskrę do gry.

Wspomniał Pan o siatkarskich perełkach, które wyszły spod Pana i trenera Bicza ręk. Kogo miał Pan na myśli?

Jest czterech zawodników, którzy zaczęli swoje kariery w szeregach naszej drużyny, a dzisiaj grają w czołowych juniorskich drużynach w Polsce. To: Maciej Świerczyński, Wojtek Druzgala, Kajetan Iszczuk i Alek Slonina. Są to wciąż zawodnicy SMS-u Dalin Myślenice, tyle, że wypożyczeni do gry w innych klubach.

Czy ma Pan z nimi kontakt i śledzi ich losy?

Tak. Wiem, że grają w szeregach tzw. młodej ligi stanowiącej bezpośrednie zaplecze Plus Ligi, najwyższej kategorii rozgrywek ligi męskiej w Polsce. Druzgala i Świerczyński grają w AZS-ie Częstochowa, Alek i Kajetan w Kielcach. **Czy widzi Pan przed nimi świetlane kariery?**

Trudno dzisiaj jednoznacznie odpowiedzieć na tak postawione pytanie. Kon-

kurencja wśród młodych siatkarzy jest dzisiaj bardzo duża, chłopcy prezentują bardzo wysoki poziom sportowy; wystarczy wspomnieć, że jesteśmy mistrzami świata w kategorii kadet i junior. To o czymś świadczy. Naszym chłopcom będzie bardzo trudno się wybić, ale nikt nie zamyka przed nimi drogi do wspaniałych karier. Wiele zależy będzie od nich samych, od pracowitości i siły woli. Ja natomiast bardzo w nich wierzę i mocno im kibicuję.

Proszę powiedzieć jakie były najważniejsze sukcesy, które udało się osiągnąć przez te sześć lat Panu i trenowanej przez Pana drużynie?

Myślę, że jest to zdobyte dwukrotnie vicemistrzostwo województwa w kategorii kadet i junior. Graliśmy wtedy zawodnikami rocznikowo młodszymi od rywali. Kolejnym równie ważnym sukcesem był występ w ćwierćfinale MP we Wrocławiu i w Kędzierzynie. Wszystko to przełożyło się na to, że wielu naszych zawodników to reprezentanci kadry Małopolski, a kilku z nich grało w zespole nadziei olimpijskich.

Jak wygląda Pana drużyna dzisiaj?

Myślę, że dobrze. Drużyna po odejściu czołowych zawodników budowana jest na nowo. Chłopaki wykazują duże zaangażowanie na treningach i chęć walki na meczach. Potrzeba zatem czasu, żeby to wszystko zagrało na parkiecie. Efekty pracy mamy nadzieję zobaczyć w sezonie 2017/2018 - jest to nasz główny cel jaki sobie założyliśmy.

Jaką liczbą zawodników dysponuje Pan na tę chwilę?

Dwunastoma.

To zawodnicy regularnie trenujący?

Tak.

Jak ocenia Pan potencjał sportowy tego zespołu?

Myślę, że jest spory. Mamy w drużynie kilku utalentowanych graczy, którzy wciąż rozwijają i podnoszą swoje siatkarskie umiejętności.

Na przykład?

Na przykład zawodnicy kadry małopolskiej: Miłosz Iszczuk, Piotrek Murzyn czy Szymek Niemiec. Miłosz będąc uczniem klasy szóstej zadebiutował w szeregach zespołu rywalizującego w III lidze. To obecnie uczeń drugiej klasy Gimnazjum. Jeśli będzie się tak rozwijał jak dotychczas, to wróżę mu wspaniałą karierę. Piotrek potrafi być niezwykle uniwersalnym siatkarzem. Równie dobrze spisuje się na parkiecie, jak i na piasku rywalizując w siatkówce plażowej. Szymek ma świetne warunki fizyczne i predyspozycje na dobre-

foto: maciej hołuj



Nasz cel to awans kadetów do finałów wojewódzkich i wywalczenie w nich jak najlepszego miejsca. Jeśli będziemy mieć dobrze grających kadetów, przyszłość pierwszej drużyny będzie zapewniona. Realizujemy ten cel z całą konsekwencją - PAWEŁ WOJTAN

dossier

PAWEŁ WOJTAN - zawodnik i trener siatkarski. **Kariera zawodnicza:** 1974 - Dalin Myślenice, 1976 - 78 - kadra Krakowa, 1978 - MP juniorów z Hutnikiem Kraków, 1981 - 83 - Wawel Kraków, 1983 - 86 - Dalin Myślenice. **Przebieg pracy trenerskiej:** mini siatkówka w parze z Elżą Wojtan - Mistrzostwo Polski Kat. IV-ki Zabrze 2001, Mistrzostwo Polski Kat. II-ki Zabrze 2001, v-ce Mistrzostwo Polski Kat. III-ki Zabrze 2002, kategorie młodzieżowe dziewcząt w parze z Elżą Wojtan: ½ finał MP młodzieżki Toruń 2003, ½ finał MP kadetki Rzeszów 2004, finał MP kadetki Biłgoraj 2005, ½ finał MP juniorki Mielec 2006, ½ finał MP juniorki Gdańsk 2009, awans z II zespołem KS Dalin do III - cieji ligi 2004, awans z II zespołem KS Dalin do II - gieji ligi 2006. Seniorki (u boku Jerzego Bicza) - I liga kobiet awans do ekstraklasy 2004, Liga Siatkówki Kobiąt 2005, 2007 - 2012 - II liga kobiet. Sekcja siatkówki mężczyzn - III liga mężczyzn ½ finał MP kadetów Kędzierzyn Koźle 2013, ½ finał MP juniorów Wrocław 2014, awans do finału wojewódzkiego kadetów 2017.

zostałych to juniorzy.

Skoro tak, nie ma zapewne także ciśnienia w kwestii wywalczenia awansu do II ligi?

Nie mamy takiej presji. Myślenice nie są w stanie zagwarantować odpowiedniego zaplecza dla II ligi. Nie mamy w Myślenicach uczelni, na których grający w II lidze zawodnicy mogliby równolegle studiować, nie mamy dla nich mieszkań, pracy. Ale podkreślam raz jeszcze, wyniki osiągnięte przez zespół w III lidze nie są aż tak ważne. Są ważne, ale w kontekście gry i szkolenia siatkarskiej młodzieży. **Zadam teraz pytanie nawiązujące do Pana doświadczeń związanych z trenowaniem zespołu żeńskiego. Kogo łatwiej trenować: dziewczyny czy chłopców?**

Wydaje mi się, że chłopców. Nie potrzebują zachęty do podjęcia walki na boisku, choć przyznam, że dobrze zmotywowane dziewczyny są w stanie dokonywać na parkiecie cudów. Poza tym sądzę, że pracę trenerską z chłopcami ułatwia fakt zdrowej rywalizacji pomiędzy nimi.

Czy wspominając czasy LSK kręci się Panu czasem leżka w oku?

To były rzeczywiście wspaniałe czasy, ale nie wracam do nich. Staram się zawsze iść do przodu, podejmować i pokonywać kolejne wyzwania. W sporcie jest tak, że dzisiaj wygrasz, osiągniesz sukces, a na drugi dzień już czekają na ciebie kolejne zadania, kolejny etap, kolejne cele. Oczywiście pamiętam doskonale tamtą atmosferę, tamten zespół, tamtych kibiców.

Wróćmy do prozy życia. Czy reprezentowany przez Pana klub prowadzi ciągiły nabór chłopców chętnych do gry w siatkówkę?

Oczywiście. Przyjmujemy każdego chętnego. Przed nikim nie zamykamy drzwi. Zapraszamy chętnych do gry w siatkówkę w wieku od 5 klasy podstawówki do dojrzałego seniora.

Rozumiem przez to, że kondycja klubu SMS Dalin Myślenice jest bardzo dobra?

Jest. Poza tym pamięj u nas bardzo dobra atmosfera do uprawiania siatkówki. A to przecież najważniejsze.



CZTERY SZTABY

PO RAZ KOLEJNY NA TERENIE POWIATU MYŚLENICKIEGO ZAGRAŁA WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY. W TYM ROKU SZTABY WOŚP ZNAJDOWAŁY SIĘ W: MYŚLENICACH, KRZYWACZCE, SUŁKOWICACH I LUBNIU.

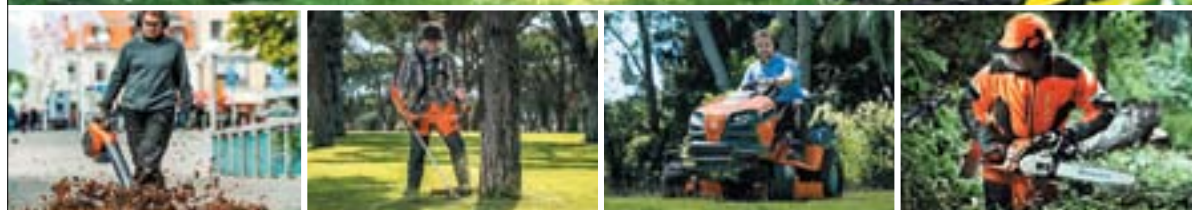
Najwięcej pieniędzy zebrano w Myślenicach. Padł rekord – ponad 120 tysięcy złotych. W Krzywaczce udało się zebrać 12,621,57 złotych, w Sułkowicach 18,573,076 złotych zaś w Lubniu 25,334,033 zł. Byliśmy ze sztabem myślenickim śledząc na bieżąco wydarzenia. A było ich kilka. Oba kluby motorowe: Motosport Myślenice oraz Myślenicki Klub Motorowy stanęły na wysokości zadania. Był pokaz aut na myślenickim rynku oraz przejażdżki samochodami terenowymi na dolnym jazie. Była gorąca herbata, była kielbaska z grilla. W samym sztabie odbyła się licytacja podarowanych przez darczyńców gadżetów, częstowano pączkami od Jasia Dziadkowskiego zaś równo o 20 do nieba „powędrowało” światelko. Zamieszczone obok zdjęcia obrazują to, co działo się w myślenickim sztabie. Wywiad z kierującą tym sztabem Anną Nodzyńską – Papierz możecie Państwo przeczytać na pierwszych stronach naszej gazety. (RED)



reklama

SZEROKI WYBÓR MASZYN DO LASU I OGRODU

SPRAWDŹ AKTUALNE PROMOCJE



AUTORYZOWANY DILER ORAZ SERWIS
MLECZEK, Myślenice, ul. Sobieskiego 40g
tel.: 12 274 00 04, www.moto-mleczek.pl

Husqvarna
READY WHEN YOU ARE

OPAKOWANIA

KATALOGI

ULOTKI, ETYKIETY

biuro@grafipack.pl

32-400 Myślenice
ul. Słoneczna 3b

12 272 08 91
509 193 793

www.grafipack.pl

MICHAŁ ULMAŃSKI
FOTOGRAFIA

www.muf.com.pl tel. 501738187

NA HASŁO "SEDNO" 10 % ZNIŻKI !!!

SEAT

WYPRZEDAŻ SEAT-A Z ROCZNIKA 2016

PRZYGOTUJ SIĘ NA NIESPODZIEWANE RADOŚCI I NAWET 7 000 ZŁ RABATU



TECHNOLOGY TO ENJOY

SEAT DYNAMICA
Myślenice, Jawornik 525

DEALER ROKU SEAT 2016

XXVI Myślenicki Festiwal Pieśni Chóralnej "Kolędy i Pastoralki" Myślenice 2017

SEDNO
patronuje

MOKiS

PIERWSZYCH MIEJSC NIE PRYZNANO

maciej holuj

foto: maciej holuj



PRZEZ DWA DNI MYŚLENICE PEŁNIŁY ROLĘ POLSKIEJ STOLICY PIEŚNI CHÓRALNEJ. KOLĘDY I PASTORAŁKI ZABRZMIĄŁY POD DACHEM MYŚLENICKIEGO OŚRODKA KULTURY I SPORTU Z OKAZJI 26. JUŻ EDYCJI MYŚLENICKIEGO FESTIWALU PIEŚNI CHÓRALNEJ „KOLĘDY I PASTORAŁKI” MYŚLENICE 2017. Śpiewano pod patronatem honorowym Jego Eminencji Księdza Kardynała Stanisława Dziwisza i burmistrza Myślenic Macieja Ostrowskiego. Do Myślenic przyjechało 16. chórów z terenu całego kraju (z: Krakowa, Tarnowa, Łańcuta, Jabłonki, Opola, Gorlic i Bielska – Białej), aby rywalizować o Grand Prix festiwalu oraz o palmę pierwszeństwa w kilku kategoriach (chóry mieszane, chóry jednorodne, chóry dziecięce, zespoły kameralne i chóry z towarzyszeniem instrumentu lub zespołu instrumentalnego). Przez dwa dni nie milkły śpiewy chóralne. Odbywały się zresztą nie tylko na scenie sali widowiskowej MOKiS, ale także pod sklepianiami myślenickich kościołów, jako że jedną z idei festiwalu jest wyjście z pieśnią chóralną poza obszar sali koncertowej. Z tego też względu pomoc przy organizacji festiwalu przyniosły MOKiS-owi myślenickie parafie (p.w. Narodzenia NMP, św. Brata Alberta, św. Franciszka z Asyżu) oraz Kuria Metropolitalna w Krakowie. Do listy współorganizatorów festiwalu dopisać należy jeszcze UMIG w Myślenicach oraz myślenicki oddział KIK-u. Same chóry zaprezentowały zróżnicowany poziom wykonawczy, choć stały się bardzo, aby był wysoki. Nam, jako jednemu medium obecnemu w

czasie przesłuchań najbardziej podobał się chór dziecięcy z Gorlic (na zdjęciu) za swoją świeżość i odmienność i mamy tym większą satysfakcję, że naszą opinię podzieliło szanowne jury. Niestety żółta kartka należy się myślenickim melomanom. Podczas przesłuchań na widowni sali widowiskowej MOKiS zasiadała garstka słuchaczy (w niedzielę zadaliśmy sobie trud i policzyli obecnych, było ich 21!). To zgroza. Być może (a nasuwa się taka refleksja) wobec tak marnej frekwencji festiwal powinien zniknąć z oferty MOKiS jako zupełnie niepotrzebny Myślenicom (czyt: myślenickiej publiczności). Festiwal nie wzbudził (kolejny już zresztą raz) także zainteresowania ze strony przedstawicieli kościoła, nie dostrzegliśmy podczas przesłuchań konkursowych (poza jedną siostrą zakonną w sobotnie popołudnie) ani jednej osoby reprezentującej tę instytucję, mimo iż wszystkie myślenickie parafie przyznają się do organizacyjnej współpracy. Przesłuchań nie zaszczylił także swoją obecnością honorowi patroni festiwalu, nie było też żadnej osoby w zastępstwie ich reprezentującej. Nie da się ukryć, że pomimo wysiłków organizatora prestiż myślenickiego festiwalu maleje. Po raz pierwszy natomiast odkąd jesteśmy z festiwalu podobają nam się wręczane uczestnikom tej imprezy dyplomy. Nie były to, jak dotychczas, kartki oprawne w zwykłe „koszulki” foliowe za 20 groszy, ale ładne, estetyczne graficznie dyplomy w ramkach za szkłem. Pamiątkę uczestnictwa uzupełniał ceramiczny anioł. Detal ktoś powie? Może i detal, ale świadczą o tym, że do MOKiS-ie „wkradło” nowe.



Wyniki XXVI Myślenickiego Festiwalu Pieśni Chóralnej „Kolędy i Pastoralki” Myślenice 2017: **kategoria chóry z towarzyszeniem instrumentu lub zespołu instrumentalnego:** pierwszego miejsca nie przyznano, 2 m. Akademicki Chór Politechniki Opolskiej (dyr. Ludmiła Wociał-Zawadzka), **kategoria chóry kameralne:** pierwszego miejsca nie przyznano, 2 m. Psallite Deo z Bibic (dyr. Marta Krawczyk), ex aequo Chór Kameralny Brevis z Bielska Białej (dyr. Dominika Jurczuk-Gondek), **kategoria chóry dziecięce:** dwóch pierwszych miejsc nie przyznano, 3 m. Zespół Wokalny Cantata z Myślenic (dyr. Monika Szyska), **kategoria chóry mieszane:** pierwszego miejsca nie przyznano, 2 m. Akademicki Chór Politechniki Krakowskiej Cantata (dyr. Marta Stós) ex aequo Chór Łańcuckiej Fary (dyr. Michał Horodecki), **nagroda Grand Prix** (nagroda ks. kard. Stanisława Dziwisza) Chór Dzieciątka Akolada z Gorlic (dyr. Anna Cisoń).

Jedynym reprezentantem Myślenic w festiwalu, Zespół Wokalny Cantata z PSi w Myślenicach.

CZAS ODKRYWANIA (CZ.2)

Okazuje się, że wyszukiwanie artystów ludowych i gromadzenie o nich informacji nie jest wcale rzeczą prostą. Bywało, że czynność ta graniczyła niemal z ... utratą zdrowia. Jan Koczwara, były, wieloletni dyrektor MOK-u był jednak cierpliwym tropicielem. Cierpliwości tej zawdzięczamy fakt, że mogliśmy rozpocząć i kontynuować cykl „Na strunach pamięci”.

PIERWSZA WIZYTA W TOKARSKIEJ WSI, W JEDNEJ Z ZAGRÓD PRZESZŁA MOJE NAJSMIELSZE OCZEKIWANIA. W NIEWIELKIEJ IZBIE PANI ELEONORY JURCZAK, MIEJSCOWEJ HAFCIARKI I KWACIARKI DOZNAŁEM PIORUNUJĄCEGO WPROST OLSNIENIA I OCZAROWANIA. BYŁEM ODURZONY NIE TYLKO OBFITOŚCIĄ WYCZAROWANYCH NIEZWYKŁYM TALENTEM I MISTRZOSTWEM BIBUŁKOWYCH OZDÓB I DETALI, ALE TEŻ WYJĄTKOWĄ CZYSTOŚCIĄ I SCHŁUDNOŚCIĄ WNĘTRZA.

Zachwycam się w istocie wszystkim, co było dookoła, i w górze, i na dole, a więc zwisającym majestatycznie pod powalą słomkowym „pajakiem” zdobionym bibułkowymi „językami”, roztawionymi tu i ówdzie buketami barwnych kwiatów i gałązek, bogatą dekoracją i oprawą świętych obrazów, a na koniec ... biało śnieżną, pięknie haftowaną pościelą.

Nie mniejsze wrażenie i wręcz spór ekscytację wywołała we mnie pierwsza wizyta na roli Piłatowej w pracowni Józefa i Edwarda Gacków w Skomielnej Białej – jedynych w regionie spadkobierców starej tradycji ludowego garncarstwa. Podziwiałem wówczas nie tylko urodę naczyń glinianych, które w mgnieniu oka powstawały tam nabierając odpowiednich kształtów i form użytkowych, ale również pierwsze próby rzeźbiarskie młodego wówczas garncarza Edwarda.

W nawiązywaniu bezpośrednich kontaktów z twórcami najważniejszą sprawą było pozyskanie ich zaufania i sympatii. Do propozycji współpracy odnośli się początkowo sceptycznie i z rezerwą. Zdarzyło mi się, że któregoś dnia zostałem przepędzony, bowiem właściciel gospodarstwa podejrzewał, że jestem urzędnikiem „skarbowki”, który przyjechał tu po to, aby wywęszyc jakąś skrywaną działalność gospodarczą. *My tu nic nie produkujemy! Wón mi stąd!* – wykrzykiwał na całą okolicę wzmachując nad moją głową toporkiem. Po raz pierwszy w życiu zaliczyłem tzw. bieg na przelaj pokonując w zadyszce zakola i przeszkody chłopskiej zagrody. Kiedy znalazłem się przy „zakopiance” byłem już spokojny. Odetchnąłem, a całe zdarzenie niebawem stało się zaczynem pięknej współpracy. Pan Jan stał się najwierniejszym uczestnikiem wszystkich wystaw i pokazów, spotkań klubu twórców i kiermaszów sztuki ludowej. Terenowe spotkania z twórcami tak różnych dyscyplin i twórczych zamiarów miały decydujący wpływ na naszą współpracę i obopólną aktywność. Im częściej spotykaliśmy się, im częściej też rozmawialiśmy, więzy naszej przyjaźni stawały się coraz trwalsze. Czulem, że jesteśmy sobie wzajemnie potrzebni. Odtąd wiedzieli, że mogą do nas przyjechać, pochwalić się swoimi pracami, pokazać je szerszej widowni. Wiedzieli także, że Dom Kultury to miejsce, w którym mogą zasięgnąć opinii i rady fachowców, urzeczywistnić swoje pasje i pragnienia.

Już od następnego numeru naszej gazety Czytelnicy „Sedna” będą mogli poznać sylwetki kolejnych twórców ludowych żyjących i działających na terenie powiatu myślenickiego. Chcemy, aby zachowana była pamięć o nich i dziele ich rąk. Stąd nasz cykl. Na początek Franciszek Bargiel, rzeźbiarz ludowy z Rudnika.

jan **koczwara**

aga **cahn**

Jeszcze przed wakacjami pomiędzy pierwszym, a drugim rokiem dwuletniego studium maturalnego (zwanego tutaj 6th Form) nauczyciele przeprowadzają „śledztwo” mające na celu wykrycie potencjalnych kandydatów do Oxbridge (tym mianem określa się Oxford i Cambridge, czyli dwa najlepsze uniwersytety w Wielkiej Brytanii). Śledztwo jest potrzebne, aby potencjalnym kandydatom na miarę szybko wyjaśnić, co ich czeka i w miarę możliwości ułatwić proces rekrutacji, by mieli szansę w ogóle w nim uczestniczyć. Jeszcze rok temu uważałam, że to za wcześnie, dzisiaj wiem, że w szaleństwie rekrutacji w każdym na jeden kierunek) automatycznie zostaje skreślony. Konkurencja pomiędzy tymi akademiami jest tak ogromna, że ustawienie któregośkolwiek z nich na „niższym miejscu” równa się okazaniu totalnego braku szacunku i dyskwalifikuje potencjalnego kandydata na wieki wieków. Wybór uniwersytetu to jeszcze nie wszystko, kolej na wybór college’u. Aplikować można tylko do jednego z nich. W Cambridge trzeba się zdecydować na jeden z 30 college’y przyjmujących studentów na aplikację. Wszystkie odbywa się oczywiście w sieci, w systemie UCAS, w którym należy

stworzyć swój profil, wypełnić wymagane formularze, napisać list motywacyjny i upewnić się, że wychowawca/promotor wypełnił część należącą do szkoły, dokonać opłaty aplikacyjnej i całość wysłać, uruchamiając tym samym maszynę rekrutacji. Brzmi niezbyt skomplikowane, choć w praktyce komplikację zdają się nie mieć końca. Zaczynając od tego, co wybrać: Cambridge czy Oxford, bo do obu aplikować się nie da. Z prostej przyczyny, jeśli kandydat wpisze Cambridge lub Oxford jako opcję numer dwa (można aplikować maksymalnie do pięciu różnych uniwersytetów, w każdym na jeden kierunek) automatycznie zostaje skreślony. Konkurencja pomiędzy tymi akademiami jest tak ogromna, że ustawienie któregośkolwiek z nich na „niższym miejscu” równa się okazaniu totalnego braku szacunku i dyskwalifikuje potencjalnego kandydata na wieki wieków. Wybór uniwersytetu to jeszcze nie wszystko, kolej na wybór college’u. Aplikować można tylko do jednego z nich. W Cambridge trzeba się zdecydować na jeden z 30 college’y przyjmujących studentów na aplikację. Wszystkie odbywa się oczywiście w sieci, w systemie UCAS, w którym należy

STANISŁAW WITOLD ZIARKIEWICZ (cz.2)

antonina **sebesta**



Foto: archiwum rodzinne

WYWÓZ DO OBOZU KONCENTRACYJNEGO, A NIE STRACENIE NA MIEJSCU, BYŁY PRAWDOPODOBNIE WYNIKIEM STARAN (POKAŻNE ŁAPÓWKI) PRZEKAZANEJ PRZEZ ŻONĘ I MATKĘ STANISŁAWA ZIARKIEWICZA, NA KTÓRĄ SKŁADAŁY SIĘ PIENIADZE I KOSZTOWNOŚCI RODZINY ORAZ PRZYJACIÓŁ.

19 lipca 1944 roku transport więźniów dotarł do obozu. Stanisław otrzymał numer obozowy 6742. Udało mu się ukryć wykształcenie, podał się za pomocnika śluszarza, dlatego wyładował w fabryce żelazek kulkowych, a nie w kamieniołomach. Do pracy w nich kierowano inteligencję i tych, których podawali, że są pracownikami umysłowymi, nieszczęśnicy żyli maksimum 6 tygodni, zwykle umierali wcześniej, bardzo często rzucali się z urwiska. 26 lipca w imieniny żony przybył do komanda Landeshut i spotkał w nim najmłodszego ze stryjów żony Alojzego Stampera inżyniera budownictwa, przed wojną działacza Narodowej Demokracji.

W obozie w każdej minucie można było stracić życie, „roznową” z więźniami było bicie. Głód, brud, choroby, dotkliwe zimno i niewolnicza po 16 godzin pracy. Ciągłe, długie apele. Więźniowie sobie pomagali, niezależnie od narodowości, wyznawanej wiary czy poglądów politycznych. Cierpienie i nienawiść do wroga jednocizyła wszystkich. Pięknie w pamięci Stanisława zapisały się Jugosławianie. Francuz dentysta wyrwał mu ząb obcęgami, w kacie fabrycznej hali, oczywiście za papierosa. W Święta Bożego Narodzenia Niemcy śpiewali i puszczali z głośników ulubioną jego ko-

lędę - Cichą noc, robiło to przejmujące wrażenie i właśnie ten moment był najtrudniejszy dla zachowania wiary. Pożywieniem w obozie była „zupa” tzw. (wodzianka) z brukwi, szczęściem było znalezienie w niej kawałka ziemniaka, racja gliniastego czarnego chleba, kawa zbożowa oczywiście na wodzie, w niedzielę prawdziwy rarytas łyżka mielonego surowego mięsa, często cuchnęło, było to mięso końskie. Jak więźniowie szli do fabryki okoliczna ludność bardzo agresywnie się wobec nich zachowywała, wymyślano im od polskich świń i polskich banwał w fabryce żelazek kulkowych, a nie w kamieniołomach. Do pracy w nich kierowano inteligencję i tych, których podawali, że są pracownikami umysłowymi, nieszczęśnicy żyli maksimum 6 tygodni, zwykle umierali wcześniej, bardzo często rzucali się z urwiska. 26 lipca w imieniny żony przybył do komanda Landeshut i spotkał w nim najmłodszego ze stryjów żony Alojzego Stampera inżyniera budownictwa, przed wojną działacza Narodowej Demokracji.

W obozie w każdej minucie można było stracić życie, „roznową” z więźniami było bicie. Głód, brud, choroby, dotkliwe zimno i niewolnicza po 16 godzin pracy. Ciągłe, długie apele. Więźniowie sobie pomagali, niezależnie od narodowości, wyznawanej wiary czy poglądów politycznych. Cierpienie i nienawiść do wroga jednocizyła wszystkich. Pięknie w pamięci Stanisława zapisały się Jugosławianie. Francuz dentysta wyrwał mu ząb obcęgami, w kacie fabrycznej hali, oczywiście za papierosa. W Święta Bożego Narodzenia Niemcy śpiewali i puszczali z głośników ulubioną jego ko-

wyglądało jednak tak, że Niemcy po prostu w ostatniej chwili uciekli i do obozu wkroczyli Rosjanie. Było to 9 maja. Po wyzwoleniu lekarz z komisji Czerwonego Krzyża dał Stanisławowi miesiąc życia. Pluł krwią, gorączkował, ważył 45 kg. przy wzroście 178 cm. W ciężkim stanie dotarł do Krakowa do mieszkania przyjaciół, którzy serdecznie się nim zajęli, pomimo krańcowego ubóstwa. Natychmiast zaczął brać zastrzyki wapienne i intensywnie leczyć gruźlicę. Przez kolejarzy (powinowatym żony był dość wysoki rangą urzędnik kolejowy, ideowy Pilsudczyk Władysław Michoń) próbował przekazać listy najbliższym błagając o podjęcie decyzji o tzw. repatriacji.

List Stanisława Witolda Ziarkiewicza do żony Anny (12. VI. 1945) *Kochana Anduś! 26 maja pisałem do Ciebie przez p. P. Obecnie korzystam z okazji i podaję Ci do wiadomości, że wróciłem z obozu i przywróciłem do Krakowa 25 maja. Jestem u Romka ul. Boczna Łazarza 10. Jestem trochę chory, obóz i praca w fabryce naruszyły mi płuca, jednak nie jest to groźne i da się wyleczyć. Już biorę zastrzyki wapienne. Choroba jeżeli może nie martw, wszystko przyschnie na mnie jak na „psie”. Anduś przyjechał do was nie mogę, dlatego jeżeli możecie przyjeżdżajcie. Z mieszkaniem damy sobie radę. W Wadowicach mam zarezerwowane 2 pokoje z kuchnią. Czekam więc Was niecierpliwie. Alek był w Krakowie, pojechał teraz do Jarosławia, aby porozumieć się z Zosią. Jerzy jest tutaj w podchorążówce. Książę Przytycki wrócił z obozu i dostał także się probostwo koło Biel-ska. Kończąc całuję Cię mocno Twój na zawsze Tolek*

Listy z Cambridge

podziękowanie za aplikację i życzenia powodzenia na innych uczelniach. W przypadku zaproszenia na rozmowę – mogą to być dwie lub trzy rozmowy trwające zazwyczaj około 30-40 minut – z różnym „zestawem egzaminatorów”, potencjalny kandydat tkwi w zawieszaniu przez kolejnych kilka miesięcy. W styczniu lub lutym wciąż jeszcze nie wie, jaki był wynik rozmów, które odbyły się na początku grudnia. Wciąż czeka na wiadomość od college’u, do którego aplikował. Jeśli odpowiedź jest pozytywna, tym otrzyma ofertę studiowania w Cambridge, może spokojnie zabrać się za powtórki i testy, żeby w maju uzyskać wymagane w warunkach „oferty” oceny i punkty. Jeżeli okaże się, że college, do którego aplikował nie jest nim zainteresowany, ale inne college wybrały go sobie z „puli odrzuconych” to czekają go kolejne rundy różnorodnych kwalifikacyjnych i kolejne tygodnie niepewności. Jeśli odpowiedź jest negatywna, może wreszcie odetchnąć z ulgą i sprawdzić na swoim profilu UCAS nazwy pozostałych uniwersytetów, do których złożył aplikację. Ma teraz czas, by wrócić do normalności i przypomnieć sobie o „innych”.



Swojego psa nazywał „Sedno”. Paweł Kermajowski, przewodniczący Myślenickiego Koła Publicznego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym

Polska za progiem (32)

andrzej boryczko WYPRAWA DO TRZECH KOPCÓW (cz.3)

ZGdowa do Pierzchowca, gdzie znajduje się trzeci, ostatni już punkt z planu naszej wyprawy, jest niedaleko. Po kilkunastu minutach jazdy w kierunku Bochni dostrzegamy znak informujący o kopcu. Skręcamy w prawo i dosyć krętą, wąską drogą przez centrum wsi docieramy do celu. W kilku miejscach na zakrętach umieszczone są kolejne drogowskazy (strzałki) wskazujące kierunek jazdy, ale stan ich nie jest najlepszy. Aż się prosi o nowe, bowiem droga pomiędzy domami staje się coraz węższa, często są rozwidlenia i boczne odnogi, a na końcowym odcinku nie ma już żadnych oznaczeń.

Pierzchowiec był niegdyś osobną, samodzielną wsią. Obecnie nazwa ta określa przysiółek wsi Pierzchów. Znajdował się tu niewielki majątek ziemski z drewnianym dworem, zbudowanym w XVII wieku przez hetmaną Jana Klemensa Branicznego. Dobra te stały się prezentem ślubnym ofiarowanym przez króla Augusta III Zofii von Lettow i Janowi Michałowi Dąbrowskiemu – pułkownikowi w wojsku saskim. Tutaj 2 sierpnia 1755 roku przyszedł na świat Jan Henryk Dąbrowski. Tylko dla przypomnienia należy wspomnieć, że był to: uczestnik insurekcji kościuszkowskiej, inicjator powstania wielkopolskiego 1806 roku, twórca Legionów Polskich we Włoszech, dowódca naczelny wojsk polskich 1813, generał jazdy armii Królestwa Polskiego 1815 i wreszcie bohater naszego hymnu narodowego. W roku 1872, w pięćdzie-

absurdawki Jana Koczwary

Złota rączka – ręka niewątpliwie damska, o obezwładniającej pięknością i urodzie, obficie i zaradnie zdobiona drogocenną biżuterią pochodzącą m.in. ze słynnego salonu jubilerskiego Johna Charleya (jr) z Manhattanu w Nowym Jorku lub Manu jubilerskiego Jacka Rąkci z Złotowa. **być szczerym do bólu** – dotyczy to w szczególności pacjentów siedzących na krześle gabinetu stomatologicznego, pokazowo szczerzących i manifestujących stany swojego uzębienia, służąc do i bezwolnie poddających się woli i manipulacjom manualnym tzw. dentysty lub stomatologa. CDN.

siąt czwartą rocznicę śmierci generała, z inicjatywy generała Ignacego Kruszczyńskiego, obok dworu postawiono pomnik. Kamienny graniastosłup, dzieło krakowskiego kamieniarza Edwarda Stehlika, wieńcząc: czako, szabla ułńska, ładownica zdobiona orłem, zwój wojskowych map, laurowy wieniec i Krzyż Legii Honorowej. Na frontie cokołu umieszczona została tablica z herbem Dąbrowskich – Panna. Równocześnie ludność Pierzchowca, wspólnie z mieszkańcami okolicznych wsi, wniosła swojemu krajowi w hołdzie kopiec. Niestety, rodzinny dwór generała spłonął doszczętnie w 1897 roku, a kopiec został zniszczony w czasie II wojny światowej. W dwusetną rocznicę powstania Legionów Polskich we Włoszech – w roku 1997, z inicjatywy wybitnego archeologa prof.dr.hab. Kazimierza Bieleni, staraniem mieszkańców Pierzchowca, Stowarzyszenia Miłośników Tradycji Mazurka Dąbrowskiego, Gminy Gdów i Krakowskiego Okręgu Wojskowego, kopiec został odbudowany. Większość prac ziemnych wykonał III pułk saperów z Dębicy. W kopcu złożono ziemię z miejsc pobytu generała i innych miejsc pamięci narodowej. Podjeżdżamy na miejsce. Pomimo wąskiej drogi poboże jest na tyle szerokie, że można spokojnie nawrócić i zaparkować- nawet autobusem. Tuż przy schodkach prowadzących do pomnika umieszczono tablicę informacyjną. Dowiadujemy się z niej, że w 2014 roku miał miejsce kolejny re-



Polska za progiem (32)

historyczne wędrówki Marka Stoszka

marek **stoszek**

„UPRAWA”, „TARCZA”, „OPIEKA”

siąt czwartą rocznicę śmierci generała, z inicjatywy generała Ignacego Kruszczyńskiego, obok dworu postawiono pomnik. Kamienny graniastosłup, dzieło krakowskiego kamieniarza Edwarda Stehlika, wieńcząc: czako, szabla ułńska, ładownica zdobiona orłem, zwój wojskowych map, laurowy wieniec i Krzyż Legii Honorowej. Na frontie cokołu umieszczona została tablica z herbem Dąbrowskich – Panna. Równocześnie ludność Pierzchowca, wspólnie z mieszkańcami okolicznych wsi, wniosła swojemu krajowi w hołdzie kopiec. Niestety, rodzinny dwór generała spłonął doszczętnie w 1897 roku, a kopiec został zniszczony w czasie II wojny światowej. W dwusetną rocznicę powstania Legionów Polskich we Włoszech urodzonego 2 sierpnia 1755 roku w Pierzchowie mieszkańcy ziemi gdowskiej jednaki jej rola była 2 sierpnia 2005 roku”. Trzecia tablica poświęcona jest pamięci prof. Bieleni. „Kiedy my żyjemy 1797-1997” od północnej strony.

Z wierzchołka rozciąga się szeroka panorama na Pogórze Wielickie i spory odcinek doliny Raby, zamknięty na horyzoncie szczytami Beskidu Wyspowego. Niestety, możemy podziwiać ten widok tylko przez chwilę, bo krótki dzień ma się ku końcowi. Pora wracać do domu z kolejną porcją wrażeń i przeświadczeniem, że czas poświęcony na tę wyprawę nie był z pewnością czasem straconym.

mont i porządkowanie całego terenu, a stałą, systematyczną opiekę sprawuje tu młodzież z miejscowej szkoły. Po kilkunastu stopniach podchodzimy do pomnika czytamy tekst inskrypcji na cokole i robimy parę fotek. Stąd kopiec, położony na drugim końcu posrośniętego trawą majdanu, prezentuje się najlepiej. Jest dosyć okazały. Nie tak monumentalny jak znane kopce krakowskie, ale podobnie jak one zwieńczony kamiennym obeliskiem, do którego prowadzi spiralna ścieżka. U podnóża umieszczono trzy granitowe tablice. Na jednej wyryta jest krótka historia obiektu, na drugiej obok nazwiska i płaskorzeźby z popiersiem generała, znajduje się dedykacja: „W hołdzie wojsku Legionów Polskich we Włoszech urodzonego 2 sierpnia 1755 roku w Pierzchowie mieszkańcy ziemi gdowskiej jednaki jej rola była 2 sierpnia 2005 roku”. Trzecia tablica poświęcona jest pamięci prof. Bieleni. „Kiedy my żyjemy 1797-1997” od północnej strony.

Z wierzchołka rozciąga się szeroka panorama na Pogórze Wielickie i spory odcinek doliny Raby, zamknięty na horyzoncie szczytami Beskidu Wyspowego. Niestety, możemy podziwiać ten widok tylko przez chwilę, bo krótki dzień ma się ku końcowi. Pora wracać do domu z kolejną porcją wrażeń i przeświadczeniem, że czas poświęcony na tę wyprawę nie był z pewnością czasem straconym.

Chciałbym w tym miesiącu przybliżyć pokrótce naszym Czytelnikom historię jednej z najbardziej tajemniczych organizacji walczących w czasie II wojny światowej z okupantem na ziemi polskiej, a bardzo prawdopodobne, że również na ziemi myślenickiej. Organizacji, której członkowie nigdy nie zostali zdekonspirowani, a przy tym byli niezwykle skuteczni. Organizacja, o której mowa kilkakrotnie zmieniała swoją nazwę, początkowo nazywała się „Uprawa”, następnie „Tarcza”, jeszcze później „Opieką”, aby w swoim końcowym okresie przyjąć nazwę „S1”. Organizację tworzyli polscy ziemianie, jej struktura opierała się na więzach krwi i innych wzajemnych koligacjach. Organizacja nie brała udziału w bezpośrednich walkach jednak jej rola była niezwykle ważna. Członkowie „Uprawy” gromadzili środki finansowe oraz żywność niezbędną do utrzymania terenowych oddziałów partyzanckich, dostarczali informacji o sytuacji w terenie i ruchach wojsk nieprzyjaciela. Jednak najważniejszą gałęzią działalności była ochrona zdekonspirowanych członków organizacji podziemnych, ich przerzut w bezpieczne miejsca i organizowanie schronienia. Członkowie „Uprawy” zajmowali się również zakupem broni, ochroną ucieleń, oraz innymi osobami potrzebującymi w tamtych czasach pomocy. Z pomocy „Tarczy” bardzo często korzystali Żydzi, szczególnie ci, ukryw-

jący się po roku 1942. Patrząc z perspektywy czasu można powiedzieć, że działania te były niemal perfekcyjne. Oprócz wyżej wymienionych zadań ziemianie organizowali punkty apteczne, szpitale szkolili również sanitariuszy. Wszystko to odbywało się w dworach lub majątkach należących do członków „Uprawy”. Kolejnym zadaniem realizowanym w terenie była organizacja tajnego nauczania, a nawet tajnych „podchorążówek”. Wiele wskazuje na to, że i na naszym terenie działała ta doskonale zakonspirowana organizacja. Wskazują na to fakty mające miejsce w polskich majątkach, na przykład w Osieczanach czy Zakliczynie. Właśnie w tych miejscowościach i w ich najbliższej okolicy ukrywały się osoby z odległych zakątków naszego kraju. Rzecz jasna w warunkach wojennych nie byłoby to możliwe bez wsparcia dobrze działającej organizacji. Po zakończeniu wojny generał Tadeusz Bór-Komorowski tak podsumował wkład „Uprawy” w walkę z Niemcami - *Gdyby nie „Uprawa” – „Tarcza” Armia Krajowa nie mogłaby spełnić wielu swoich zasadniczych zadań [...] opieka „Tarczy” uchroniła od głodu, demoralizacji i rabunku wiele oddziałów partyzanckich powstających jak grzyby po deszczu po 1943 roku.*

Moja przygoda z polskim Ziemiaństwem i „Uprawą” – „Tarczą” dopiero się rozpoczęła, ale już teraz mogę zapewnić, że będzie kontynuacja tego ciekawego, ale za razem tragicznego tematu.

dietetyk radzi (17)

ODŻYWIENIE PODCZAS CIĄŻY (CZ. II)

smażenie, a że względu na możliwość zakażenia o sushi i surowych owocach morza ciężarna powinna zapamiętać. Kwas foliowy jest niezbędny do prawidłowego rozwoju układu nerwowego, jego niedobory skutkują np. rozszczepem kręgosłupa. Suplementacja warto zacząć 3 miesiące przed planowaną ciążą. Dużo kwasu foliowego zawiera: szpinak, kalafior, brokuły, jarmuż, drożdże oraz fasola. Jod zapewnia prawidłowe funkcjonowanie tarczycy, występuje w produkowanych przez nią hormonach. Jego niedobór może skutkować wadami rozwojowymi u płodu, poronieniem lub obumarciem ciąży. Poza solą jodowaną dobrym źródłem jodu są ryby morskie (należy je spożywać bez skóry, ze względu na to, że gromadzą się w niej metale ciężkie).

agnieszka **zięba**

maciej holuj

ROBERT W WRC, KUBA W SUBARU

foto: maciej holuj



Ambitne plany startowe na nowy sezon towarzyszą dwóm pilotom rajdowym z Myślenic. Robert Hundla zadebiutuje w Rajdowych Mistrzostwach Świata (WRC) natomiast Jakub Wróbel w profesjonalnym teamie rajdowym.

to zupełnie inna bajka, niż rajdy w Polsce, na Słowacji czy w Czechach. Pojedziemy samochodem Citroen DS R3 (na naszym górnym zdjęciu Jakub „Colin” Brzeziński jeszcze w fordzie fiście R5 – przyp. MH) i będziemy rywalizować w kategorii WRC3. Robert Hundla nigdy dotąd nie startował w rundzie MŚ, chociaż miał okazję bezpośredniego kontaktu z rajdami z najwyższej światowej półki pełniąc rolę szpiega, między innymi Roberta Kubicy. - Nie wszystko będzie dla mnie nowe, znam wiele odcinków specjalnych, znam ich charakterystykę i profil, ale oczywiście będę musiał przygotować się solidnie do nowych zadań. Mam nadzieję na wspaniałą przygodę, dobre wyniki i korzystny wynik końcowy. A jak będzie? Zobaczymy – kończy zawodnik. Niestety Roberta Hundli nie będziemy oglądać w tym roku w Polsce, chyba, że okazynie, kiedy któryś z polskich rajdów będzie mógł stanowić etap przygotowań do występu na arenie RMŚ.

Kuba Wróbel nie zmienia w tym sezonie kierowcy, nadal będzie to młody i utalentowany Marcin Słobodzian, nie zmienia także samochodu (subaru impreza WRX grupy N), zmianie ulega natomiast status naszego pilota. W tym roku będzie on oficjalnie reprezentował barwy zespołu Subaru Poland Rally Team. - To nowa sytuacja, po raz pierwszy w swojej karierze pilota rajdowego mam kontrakt w profesjonalnym zespole rajdowym, który dysponuje budżetem na realizację swoich planów – mówi Kuba. - Będę w tym roku także startował okazjonalnie u boku Grzegorza Grzyba w rundach Mistrzostw Słowacji, w tych, które terminem nie będą kolidowały z rundami Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Polski. Być może pojawimy się z Grześkiem na 3, 4 rajdach zaliczanych w poczet Mistrzostw Czech. Co mogę powiedzieć? Cieszę się, że mogę oddać się bez reszty temu co lubię robić najbardziej. Marcin Słobodzian to bardzo utalentowany i perspektywiczny kierowca, będę mógł uczestniczyć w procesie jego rozwoju i w jakimś stopniu do tego rozwoju się przyczyniać. To niezwykle ekscytujące, ale i wymagające zadanie. Będziemy walczyć z Marcinem o jak najlepszą pozycję w klasyfikacji grupy N.

Trzymamy za obu naszych pilotów kciuki i życzymy im jak najlepszej realizacji nowych wyzwań oczekując jednocześnie dobrych wiadomości z rajdowych tras.

Robert Hundla



Jakub Wróbel



NIEZWYKLE CIEKAWIE ZAPOWIADA SIĘ NOWY SEZON RAJDOWY DLA DWÓCH PILOTÓW RAJDOWYCH RODEM Z MYŚLENIC: ROBERTA HUNDLI I JAKUBA WRÓBLA. OBAJ ZAMIERZAJĄ SPĘDZIĆ W TYM ROKU SPORO CZASU W RAJDÓWKACH I WZIĄĆ UDZIAŁ W ZAWODACH ROZGRYWANYCH ZARÓWNO NA TERENIE KRAJU,

JAK I POZA JEGO GRANICAMI. Dla obu panów sezon 2017 będzie sporym wyzwaniem. Robert weźmie udział w siedmiu rundach Rajdowych Mistrzostw Świata (WRC) natomiast Kuba walczyć będzie na trasach rund Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Polski oraz w rajdach zaliczanych do Mistrzostw Słowacji i Mistrzostw Czech.

- Zakończyłem współpracę z Grześ-

kiem Grzybem. Była to długa, bo prawie dziesięcioletnia współpraca, współpraca dodam wspaniała i owocna, bo to właśnie z Grzybem zdobyłem swój pierwszy tytuł rajdowego Mistrza Polski w klasyfikacji generalnej – mówi Robert. - Czas rozpocząć nowy rozdział w karierze. Tak się składa, że otrzymałem niezwykle atrakcyjną propozycję startów w Rajdowych Mistrzostwach Świata u boku Jakuba „Colina” Brzezińskiego. Wraz z nim wezmę udział w rajdach: Portugalii, Sardynii, Polski, Finlandii, Niemiec, Hiszpanii i Wielkiej Brytanii. To zapowiedź nie tylko wspaniałej przygody, ale także niezwykle wyzwanie. Rajdy zaliczane do rund MŚ

speed-ball gra dla każdego

SEDNO
patronuje

SPEED - BALL, DYSYCYPLINA SPORTU IDEALNA DLA SENIORÓW



foto: maciej holuj

OSPEED BALLU, DYSYCYPLINIE SPORTOWEJ, KTÓRA NARODZIŁA SIĘ DWADZIEŚCIA KILKA LAT TEMU W DALEKIM EGIPCIE PISALIŚMY NA NASZYCH ŁAMACH JUŻ NIE JEDEN RAZ. JEST OKAZJA KU TEMU, ABY NAPISAĆ RAZ JESZCZE.

Zbigniew Bizoń, reprezentant Polski w speed ballu, wicemistrz kraju i dziewiąty zawodnik ostatnich MŚ realizuje z grupą należących do Stowarzyszenia Sportowia przyjaciół projekt „Seniorzy w akcji”. Zaplanowane na pół roku przedsięwzięcie ma na celu przekonanie do speed ballu i zaangażowanie w jego uprawianie członków myślenickiego UTW i ich rodzin. Podczas pierwszych zajęć, które odbyły się w hali sportowej SP 3 w Myślenicach Zbyszek Bizoń zapoznał przybyłych (osoby starsze, młodzież, ale także małe dzieci) z tajnikami gry. Pomagał mu w tym specjalnie zaproszony na tę okazję, aktualny mistrz Polski Andrzej Marie oraz reprezentujący myślenicki UTW, a już grający w speed balla Stefan Patyk. - Do uprawiania tej gry nie jest wymagane dużo miejsca, sprzęt nie jest drogi, w speed ball można grać nie tylko w duecie, ale także w pojedynkę, wystarczy tylko chcieć – przekonywał mistrz Polski. Istotnie. Do uprawiania speed balla wystarczy skrawek hali lub placu pod gołym niebem (w razie sprzyjającej aury) oraz sprzęt w postaci stojana z umocowaną doń za pomocą żyłki gumową piłeczką i dwie rakietki. Speed ball daje szansę poruszania się i wyrobienia refleksu, jest znakomitą formą relaksu. Warsztaty speed ballowe trwać będą do lipca (z zajęciami co tydzień) w hali sportowej SP 3. Zapisy pod numerem telefonu: 794-603-701.

Na naszych zdjęciach: W speed ball mogą grać wszyscy, małe dzieci i babcie z wnukami.

